

HENRYKA HEINSDORF

ur. 1937; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Paryż, PRL
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2006, Paryż, PRL, Anna Langfus, twórczość Anny Langfus, „Bagaż z piasku”, „Skocz, Barbaro”, Nagroda Goncourtów

Twórczość Anny Langfus

Anna Langfus, z domu Szternfinkiel, pisała opowiadania, które były drukowane w tygodnikach polskich. Mając siedemnaście lat, wyjechała do Belgii na politechnikę, gdzie poznała młodego studenta, Jakowa Rajsa, również z Lublina. Pobrali się i na wakacje w 1939 roku przyjechali do Lublina. We wrześniu wybuchła wojna. Jakow, mąż Ani, jak i cała jej rodzina, zginął w obozie. W wywiadzie z [19]62 roku, po otrzymaniu Nagrody Goncourtów, powiedziała: „Najpiękniejszym okresem mojego życia było dzieciństwo. Po wojnie nigdy nie zaznałam spokoju”. Ania uratowała się cudem. Po powrocie do Lublina spotkała swojego wujka Arnolda Arona Langfusa, za którego wyszła za mąż. Pobrali się w Paryżu i tam zostali. W 1948 roku przyszła na świat ich córka, Maria. W 1952 roku [Anna Langfus] napisała pierwszą swoją sztukę w języku francuskim, pod tytułem „Trędowaci”, której treścią jest zagłada Żydów polskich w 1941 roku. Sztuka ta była wystawiona w 1956 roku w teatrze Alliance Francaise. Pierwszą jej powieścią, która ukazała się w 1960 roku, była powieść pod tytułem „Siarka i sól”. Książka ta była jedną z pierwszych autobiografii na temat Zagłady wydrukowanych we Francji. Anna była jedyną kobietą, która pisała na te tematy. Za tę książkę otrzymała szwajcarską nagrodę literacką. Drugą jej powieścią była książka pod tytułem „Bagaż z piasku” wydana w 1962 roku. Anna opowiadała wtedy, że chciała napisać jakąś lekką powieść na inny temat, ale niestety nie potrafiła. Wszystkie jej książki były związane z zagładą i poniżeniem narodu żydowskiego. W książce pod tytułem „Bagaż z piasku” opisała z jeszcze większą siłą zagładę w gettach i w obozach. Ten temat nigdy jej nie opuszczał i zawsze do niego wracała, opowiadała o nim. Za książkę „Bagaż z piasku” otrzymała w 1962 roku Nagrodę Goncourtów, która jest najważniejszą nagrodą we Francji i na całym świecie. Prawdę mówiąc, Ania nie spodziewała się takiej nagrody. Nie była zbyt szczęśliwa ani dumna. Po prostu nie umiała się niczym cieszyć naprawdę, bo zawsze

myślała o przeszłości i nie mogła się od niej uwolnić.

Trzecią powieść zaczęła pisać, chyba jeszcze jak byłam w Paryżu u nich. Ostatnia jej powieść, pod tytułem „Skocz, Barbaro”, która wydana została w 1965 roku, to [książka] o ocalonych ludziach, ich życiu i refleksjach. Opisuje w niej dzieje pewnej kobiety tuż po zakończeniu wojny. Charakteryzuje [ją] straszne przygnębienie po utracie wszystkich swoich bliskich. Pozostaje sama jedna w zrujnowanym mieście. Trudno jej dojść do siebie, otacza ją mrok, cisza i smutek. Rozważa, nie wie, co robić, nie potrafi się absolutnie śmiać swobodnie, nie potrafi się cieszyć. Może tylko płakać i nic więcej. Świadczy to o tym pewne zdanie już na samym początku. Podsumowując, jest to właściwie opowieść o samej autorce, Annie Langfus. Założyła nową rodzinę, [ale] nie umiała być szczęśliwa mimo to.

Książka pod tytułem „Skocz, Barbaro” jest bardzo ciekawa i polecam [ją]. Ponieważ książka nie jest przetłumaczona ani na hebrajski, ani na polski, nie mogłam jej przeczytać [w całości]. Ale mimo to trochę jednak pamiętałam widocznie [język francuski] i coś tam przeczytałam, między innymi zdanie: „Nie mogę się śmiać. Po prostu mój śmiech jest jakiś głuchy i w ogóle to nie jest śmiech, bo to jest fałszywy śmiech. Mogę tylko płakać albo szlochać”. Opisana jest tam dziewczynka, która [ma na imię] Barbara. Ta dziewczynka została zabita. I to była bardzo bliska [dla głównej bohaterki] taka dziewczuszczka mała. Na tyle, co zrozumiałam, później [bohaterka] zauważyła jakąś dziewczuszkę w ruinach, przygarnęła ją do siebie i tak razem szły gdzieś, nie wiadomo gdzie w zasadzie. Nie zdążyłam przeczytać dokładnie wszystkiego, ale w każdym razie to bardzo smutna książka. I ta dziewczynka później [ma na imię] Minna, a nawiasem mówiąc, moja mama miała na imię Mina i Ania bardzo ją kochała. Być może dlatego tak nazwała tę dziewczuszkę. A [tytuł jest taki] dlatego, że ta dziewczynka zawsze miała skakankę i skakała bez przerwy. I liczyła: raz, dwa, trzy, cztery... Książka jest bardzo, bardzo smutna. Odnalazłam w tej książce [moją ciocię]. Mimo że nie znam francuskiego [wystarczająco dobrze], ale jej treść bardzo mnie zaciekała, czytałam nawet po nocach. Mam nadzieję, że kiedyś zostanie jednak przetłumaczona na język polski, może i na hebrajski, i Polacy będą mieli możliwość przeczytania i poznania bliżej sylwetki pisarki.

Data i miejsce nagrania	2006-12-13, Ramat Aviv
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Agnieszka Zachariewicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"